Nr. 11. Lwów dnia 15. Marca 1874. Rok VIII.

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobotę pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent. z przes. poczt. 35 ct. którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 2 centy.

O potrzebie zasiewania lasów.

(*Ciąg dalszy.*)

3. O przesadzaniu drzewek dzikich.

Przesadzanie tych drzewek odbywa się z jednakową korzyścią tak wcześnie na wiosnę po roztajaniu ziemi jak i w miesiącach Październiku i Listopadzie przed zimą, czyli w okresie czasu od opadnięcia liści, aż do ich rozwinięcia się z wyłączeniem zimy. Dąb, sosna i świerk mogą być przesadzane do połowy Czerwca, chociaż na nich rozwiną się noworoczne pędy. Jestem wszakże za przesadzaniem tych drzew na wiosnę. Sadzonki młode od 2 do 6 lat mające, tem pewniej przyjmuią się, wybiera się takowe z lasów na wycięcie przeznaczonych, z miejsc jednak otwartych dla przystępu światła i powietrza, albo z zagajników młodych, a zbyt gęsto zarastających. Najlepsze zaś są sadzonki, z gatunków drzew wyborowych, gdy w tym celu zakładane są szkółki drzewne. Wykopuje się drzewka ostrożnie, a uszkodzone korzonki albo gałązki obcina się gładko nożem, poczem zaraz należy takowe sadzić, w dołki świeżo wykopane. Korzenie zostawia się od pnia drzewka małego od 5 do 12 cali długie, czyli dłuższe korzenie u wyższych i starszych drzewek. Sadzonki młode, na pulchnym gruncie wyrosłe i podczas wilgoci można bez uszkodzenia wyrywać rękami. Do wyjmowania zaś większych sadzonek z ziemi stężałej używa się świdra do 10 cali średnicy mającego lub rydła półokrągłego; a sadzonki największe okopują się ostrożnie rydłami i po obcięciu korzeni poziomych na stopę długości, całkowicie z ziemi wydobywają. Gałązki dolne u sadzonek liściastych gładko obcinają się, aby zapewnić im łatwiejsze wyżywienie się po przyjęciu się w ziemi, zaś u sadzonek iglastych podczas sadzenia tego unikać należy. Drzewka, których nie można zaraz zasadzić, trzeba zadołować pokrywając korzenie ziemią, a nawet podczas przewozu lepiej jest pokryć takowe mchem, a w razie posuchy zlewać wodą.

Dołki kopią się obszerne i głębokie względnie do wielkości drzewek, i tak drzewka 1 stopę wysokie sadzi się w dołkach 6 cali głębokich i 12 cali średnicy mających, a korzonki pokrywa się ziemią do 3 cali grubości i lekko udeptuje. Dla starszych sadzonek coraz obszerniejsze i głębsze dołki kopią się, aby ich korzenie dogodnie pomieścić. Obok tego darninę trzeba rozsiekać i na spód dołka wrzucić, przydeptać i narzucić ziemią. Przy obsadzaniu gołaźni w zagajnikach drzewami szybko rosnącemi, nie daje się darniny po młode sadzonki, ale takową odkłada się na stronę północną lub dla buku na południową. Na złych gruntach lepiej, jest pod starsze sadzonki wykopać wprzód dołki, ażeby ziemię spodnią wystawić na wpływ korzystny słońca i powietrza.

Sadzenie drzewek odbywa się pod linijami prostemi i tak przekrzyżowanemi innemi, że dołki przypadają na wierzchołkach trójkątów lub kwadratów, co się nazywa wysadzeniem trójkami i czwórkami, a piątkami wtedy, gdy jeszcze w środku kwadratu sadzi się jedno drzewko. Najłatwiejsze zaś jest sadzenie drzewek w liniach prostych, w poprzecz spadku ziemi głęboko wyoranych, na odległość jedna od drugiej linii o stóp 4—6, a umieszczenie sadzonek na linijach przypada jedna od drugiej odległe na stóp 3 do 5. Pomieszczenie ze sobą sadzonek iglastych z liściami np. sosny z brzozą na gruntach piasczystych i suchych, zapewnia im ochronę wzajemną do wywiania przez wiatry. Sosną, modrzewiem i brzozą, sadzić można rzadziej, tak aby jedno drzewko od drugiego na 5 do 6 stóp odległe rosło; co się stosuje i do innych drzew z wyjątkiem jodły i buku, a przez co w niedostatku sadzonek, można niewielką ich ilością znaczną powierzchnię zadrzewić. Przy tej oszczędności sadzonek, można 40 do 50 kopami zasadzić mórg nowopolski i tę oszczędność mogę polecić jako w przyszłości jeszcze korzystniejszą dla przyszłego wzrostu drzewostanu. Odległość sadzonek od siebie oznacza się na długim sznurze, który w miejscach miary wkręca się płatki kolorowe, to przyspiesza robotę kopaula dołków.

Obsypywanie korzeni sadzonek dobrą lub próchnicowatą ziemią i podlanie ich wodą, gdy są sadzone w czasie suchym, wielce dopomaga do onych przyjęcia się; a tożsamo zachowanie i tego przepisu, aby sadzonki od 6 do 15 lat mające sadzić w tem samem położeniu względem słońca jak rosły przed wykopaniem. W tym celu oznacza się farbą lub wapnem na drzewku np. stronę południową — aby omyłek w sadzeniu nie było.

Z pośród drzew liściastych i iglastych zasługują na przesadzenie na ziemiach lepszych i z wilgoci nie łatwo ogołacanych: jesion, brzost, klon, jawor, grab, dąb, cis, buk, i modrzew. Brzozą, sosną i akacyją obsadzać należy suche piaski, a świerkiem, osiką, brzozą, olszą, topolą, wierzbą i. t. p. miejsca wilgotne.

4. Zasiewanie i pielęgnowanie szkółek drzew leśnych.

Jeżeli w blizkiej okolicy brak lasów, albo w nich zbytecznych sadzonek, to nie ma łatwiejszego środka przyjścia do nich jak urządzenie szkółki drzew leśnych przyszłym potrzebom odpowiadającej, a podejmując ten koszt i pracę można sobie zrobić wybór nasion z gatunków wyższą wartość mających.

Chcąc szkółkę drzewną założyć to pod nią trzeba mieć ziemię żyzną, oczyszczoną z chwastów i doprawioną głęboko na 8—12 cali i w miejscu ochronionem od mroźnych wiatrów położoną. Do szkółki tej wybiera się piękne sadzonki pierwszoletnie z lasów, albo ze szkołki nasiennej na małych powierzchniach tak samo uprawnych i zasłoniętych zaprowadzonej; a sadzi się te drzewka o 1 do 2 stóp w kwadr. od siebie odlegle, względnie do czasu, przez który tu wyrastać mają. Sadzenie odbywa się linijami prostemi, a dołki robią się kołkiem, w które wsadza się rękami latorośl po pierwszy listek, a po otoczeniu korzonków ziemią i lekkim obciśnięciu podlewa się wodą.

Do zasiania 1 morga n. p. szkółki nasiennej może wyjść nasienia czystego modrzewiu, lub sosny funtów 20 do

25 (patrz tabelkę wysiewu nasion w Kalendarzu Roln. r. 1870 albo w gospodarstwie leśnem p. Auleitnera w r. 1853 w Warszawie wyszłym) które wysiewa się na wiosnę w drugiej połowie Kwietnia i bardzo płytko pokrywa się ziemią. Nasiona innych drzew tak samo sieje się na wiosnę z obawy, aby przez zimę roślinki niewymarzły lub nasiona nie były zjedzone przez myszy i dziki prawdziwe lub swojskie, chociaż zasiewy jesienne gdy do połowy Października wykonane zostaną, zupełnie są dobre. Nasiona także brzozy, klonu, wiązu, grabu, olszy i z drzew iglastych—potrzebują płytkiego pokrycia ziemią od $^1/_{10}$ do $^1/_4$ części cala; zaś jesion i bukiew do $^1/_2$ cala, a żołądź dębowa do 2 cali. Niektórzy leśnicy radzą bukiew przybronować na głębokość 2 cali.

Z morgi takiej szkółki można pozyskać milijon sadzonek do szkółki drzewnej, — które w razie rzucenia się chwastów wymagają opielania w pierwszym roku po przesadzeniu, a w następnych latach podkrzesywania gałązek, aby mocniej w górę rosły.

5. Obsiewanie powierzchni leśnych i nieużytków nasionami drzewnemi.

Wykonywa się w dwojaki sposób, to jest szyszkami lub nasieniem i jednakowy otrzymuje się skutek. Obsiew szyszkami jest tam tańszy, gdzie w bliskości onych dostać można, lecz gdy korzec szyszek waży około 80 funtów pols. to koszta przewozu onych ze znacznej odległości mogą przemawiac za nabyciem czystego nasienia.

Siejąc sosnę szyszkami w linijach równoległych o 4—5 stóp wychodzi takowych na mórg korcy 8, świerkowych 6, a modrzewiowych 4, ponieważ tego rodzaju szyszki drzew sieją się rzadziej, które więcej wydają nasienia czystego. Jodły w czystem nasieniu wychodzi na morg funtów 60, żołędzia korcy 5, bukwi k. 2. nasienia olszowego funt. 10, klonu-jaworu funt. 75, brzozowego funtów 50, jesionowego funtów 60, grabowego funtów 50, z akacji funtów 60.

Przygotowanie ziemi pod zasiew rożne bywa, a to względnie do warunków w jakich się grunt znajduje. Piaski lotne czyli wydmy obsiewa się bez poprzedniej uprawy, o czem pod oddzielnym ustępem będzie powiedzianem niżej. Grunta odłogiem leżące po dawnych obsiewach rolniczych i toż samo po świeżych uprawach na las przeznaczone, wyoruje się w pasy na odległość 4—6 stop, sochą, radłem, albo pługiem, a to w kierunku poprzecznym do spadku wód i wyorywanie tych bruzd przed zimą, lub na wiosnę zarówno przedsiębrane być może. Jeżeli podskibie jest twarde, to takowe radłem lub głęboszem wkrótce przed siewem drzew wzruszyć trzeba, bo to spulchnienie jest dla dobrego zejścia nasion i wzrostu drzewek zawsze pożyteczne. Jeżeli pod zasiew przypadają ziemie nigdy nieorane, zarosłe wrzosem, zielskiem, trawami i mchem pokryte, to takowe na nich wprzód trzeba w porze suchej wypalić, poczem przed zimą wcześnie podorać, a na wiosnę po obschnięciu w poprzecz wyorać i ubronować. Na takiej uprawie zasiać można nasiona drzewne bez znaczenia linii i zasiew taki nazywa się pełnym. Przy zasiewie tym, użyć można na domieszkę w $^1/_4$ części owsa lub żyta jarego, które to zboża po dojrzeniu, wyżej jak zwykle zrzynają się sierpem, aby pozostała ścierń od nich, służyła młodym drzewkom za ochronę.

Wycinki leśne oczyszcza się z pniów przez wykarczowanie na opał, tudzież wyrębuje się w nich chrósty i zarośle przytłumione, jałowiec i inne krzewy. Jeżeli powierzchnia ta przydatną pod zasiewy zbóż lub roślin gospodarskich, to teraz lub kilka razy zasiewa się, a na ostatek zajmuje się ją pod leśny obsiew pełny.

W miejscowościach gdzie orać nie można, kopie się równo odległe od siebie dołki płytkie na 2—3 cali, a na 12—18 cali w kwadrat szerokie i długie, z których darnina zdejmuje się, otrząsa z ziemi i składa nad dołkiem od strony południowej. Po za darnią sieje się nasienie, albo kładzie szyszka, ale wprzód ziemia w dołku spulchnioną być powinna. Takiej ostróżności szczególnie wymaga latorosl bukowa i z innych drzew iglastych latorośle, które łatwiej giną od słońca jak od mrozów. Tym sposobem obsiane być mogą gołaźnie w zagajnikach i niedostępne dla narzędzi większych góry, wąwozy i parowy—odpowiedniemi do dobroci ziemi nasionami drzew.

Nasiona zasiane w bruzdy lub wyżej rzeczone dołki pokrywają się lekko ziemią za pomocą brony wązkiej z długiemy zębami środkiem, lub grabiami ręcznemi, a w zasiewie pełnym, żołądź pokrywa się pługiem lub sochą na dwa cali głęboko, inne zaś nasiona drobne tylko bronami, albo gdy grunt jest bryłkowaty, to po zasiewie przepędza się bydło i owce, albo wałkiem konnym pokrycie się odbywa. Szyszki rzucają się w bruzdy na 2 do 4 stóp od siebie odległe i zostawiają przez dni 15 w spokoju; po czem porusza się takowe broną powyżej wskazaną, ciągnioną przez konia w kierunku bruzdy.

Opóźniać się z tą robotą nie można, aby szyszki w dolnej połowie od ziemi nie nadgniły. Następnie gdy roślinki wschodzić zaczną, aż do zupełnego takowych wyrostu i do czasu pierwszej trzebieży w lat dwadzieścia od zasadzenia, nie można do młodego lasu puszczać zwierząt domowych na pastwisko, a chcąc ochronić się od szkód wszelakich najlepiej jest takie lasy głębokiemi rowami okopać, z których ziemię wyrzuca się do lasu.

Jeżeli grunt zajęty pod las, podlega zalewom wód, to wprzód należy postarać o osuszenie takowego się głównemi rowami, w miejscowościach bagnistych i osuszyć całkowicie nie dających się, można jeszcze dopełnić zadrzewienia, gdy wprzód porobione zostaną bruzdy odpowiednio głębokie i potworzone będą zagony lub składy nad dotychczasowy poziom gruntu wyniesione wyżej, przez wyrzucanie z bruzd ziemi na środek.

Na takich groblach, ze spadkiem zwykle kopanych, zasiewać lub sadzić można: brzozę, świerki, jesiony, osiki, topole i wierzby, aby mieć z nich w przyszłości pożytek.

Na gruntach suchych, wilgotnych i piasczystych, ale nie zadarnionych, można dopełnić uprawy pod zasiew nasion przez zdrapanie powierzchni bronami żelaznemi. Grunta suche tak przygotowane lub na krzyż pobruzdowane, obsiewają się dobrze przez pokrycie onych w zimie lub na wiosnę gałęziami drzew iglastych, na których są dojrzałe szyszki. Obsiew taki jest bardzo tani i pod gałęziami chroniącemi go od upałów i zimna najlepiej udaje się.

Mieszanie nasion drzew na jednym gruncie wspólnie rosnąć mogących, jest badzo dobre i zasiew odbywać się powinien najprzód tych drzew, których nasiona głębiej pokryte być winny jak np. żołędzi, bukwi i jesiona, a na końcu tych które najpłyciej ziemią pokrywać zaleciłem pod ustępem 4tym.

(Dok nast.)

O wywożeniu mierzwy podczas zimy.

Mierzwę wywozić możemy w każdym czasie, zima mianowicie sprzyja tej pracy. — Nie wszyscy jednakże korzystają ostatecznie z czasu, zwlekając wywózkę lub też bojąc się aby deszcze i śniegi mierzwy nie wypłókaly. Obawa taka jedynie zachodzić może w położeniach górzystych, na równi-

nach nie ma jej i dla tego też korzystać trzeba z czasu wolnego od innych zajęć w polu, aby na wiosnę nie zaprzątać ludzi i inwentarza wywożeniem gnoju lecz użyć go wtenczas do uprawy roli.

Chociażbyśmy ponieśli małe straty, bądź to przez ulotnienie się gazów, bądź to nawet przez wypłókanie mierzwy, to pomimo to nierównie większe korzyści mamy w gospodarstwie przez rychłe ukończenie wywózki gnoju.

Kto ma pola odległe, ten mianowicie powinien wywożenie gnoju przyspieszać, bacząc na to, że ma zimą dobre drogi i swego inwentarza nie niszczy i że robota pomimo krótkich dni jednak spora, gdyż dużo gnoju na wozy kłaść można.

Wywożąc tedy mierzwę zimą, koniecznością jest, aby ją zaraz zawczasu rozrzucać, a nie zostawiać w małych kupeczkach, na jakie ją się z wozu składa: inaczej narażamy się na wielkie straty tak co do dobroci, jako też i co do ilości.

W kupeczkach tych zmarzłych, mierzwa pomimo zimna rozgrzewa się, fermentuje i naturalnie ubywa jej coraz bardziej, tak że na wiosnę ledwo pół kupeczki pozostanie. W takim razie trudno będzie na wiosnę mierzwę rozrzucić tak, aby rolę należycie przykryła. Obok tego stracił gnój dużo na swej wartości przez wypłókanie a jedynie miejsca, na których kupeczki leżały dędą przesycone, reszta pola zaś lichym tylko gnojem a raczej wymytą słomą kontentować się musi. Naturalnie, że pole takie plonu dobrego nie wyda.

Zadaniem gospodarza jest, mierzwę tak przechowywać, ażeby się dopiero w roli rozkładała i ją użyźniła, a nie, ażeby to już miejsce miało, zanim się w rolę dostanie.

Wprawdzie przechowuje się gnój dobrze pod bydłem, jeżeli tylko nadto długo nie leży, lub też na dobrze urządzonej gnojowni, gdzie go każdego czasu zwilżyć, ziemią przekładać i mocno udeptać możemy, aby powietrze jak najmniej przystępu miało. W każdym jednakże razie tracimy na dobroci i ilości.

Z tych powodów zaleca się często wywożenie mierzwy w pole. Zimą najłatwiej nam to przeprowadzić, gdyż ludzie i konie wtedy najwolniejsi od innych robót. Zachodzą jednakże nieraz przeszkody, dla których z wywózką mierzwy wstrzymać się trzeba, a to mianowicie w okolicach górzystych, lub też wtenczas, kiedy wielkie śniegi spadną jak to już w dawnym artykule powiedziano. Chcąc jednakże pomimo to mierzwę wywozić, możemy w miejsce układania jej w podwórzu lub zostawiania zbyt długo pod bydłem, składać ją w pole we wielkie kupy. Osiągniemy przynajmniej to, że będziemy mieli gnój w polu i że go przy danej sposobności będziemy mogli szybko bardzo rozwieźć.

Rosenberg-Lipiński znany i sławny gospodarz, zaleca, aby mierzwę układać w takim razie w długie kopce od północy ku południowi.

Najodpowiedniejsza szerokość jest 10 do 12 stóp a wysokości 5 do 7 stóp, długość zaś dowolna.. Układając mierzwę trzeba ją mocno deptać, aby jaknajbardziej była ubita. Skoro kopiec ukończony, obsypuje go się na stopę ziemią. Przez to odcinamy przystep powietrza do gnoju i osiągamy, że nie fermentuje, i że dla tego jaknajlepiej przez kilka miesięcy przeleży. Trzeba jednakże zważać na to, aby szczeliny w pokryciu ziemnem powstające, koniecznie starannie pozarzucano, gdyż tylko zupełne odcięcie powietrza daje nam rękojmią, że w gnoju strat nie poniesiemy.

Zaleca się też dla tego przed mrozami jeszcze, miejsca gdzie mierzwę składać by wypadło, zawczasu gnojem obłożyć; aby mieć każdego czasu niezmarzlą ziemię do obsypywania, inaczej wypadnie czekać na odwilż, a wtedy co prędzej mierzwę okrywać. (Gosp.)

Nowiny ze świata

Przednowek daje się już nam we znaki. Nędza, a z nią zawsze w parze chodzący głód zaczynają nawiedzać naszą i bez tego dosyć już nieszczęśliwą krainę. Gdzieniegdzie, jak nam donoszą, zaczyna już pojawiać się i tyfus głodowy, który zwykle zbiera znaczną część chorych z tego świata. Skąd to pochodzi? nie sądzimy, aby to było karą niebios, bo i bez niej dosyć już mamy do cierpienia. W Moskwie żołdacy dziesiątkują lud na Podlasiu, który nie chce się wyrzec swojej wiary, w Prusiech odbierają nam język i chcą nas gwałtem na Niemców przerobić, a u nas w Galicji, wiedeńscy Prusofile także o czemś podobnem marzyć zaczynają. Czyż już nie dosyć dla nas tego wszystkiego dobrego?. Serce się człowiekowi kraje, skoro pomyśli, w jakiem położeniu jesteśmy. Miejmy jednak nadzieję, że to się wszystko z czasem na dobre zmienić musi: po burzy i słocie, zawsze następuje pogoda; po latach niedoli zaświeci nam kiedyś jasny promień szczęścia. Możemy się jednak choć tem na teraz pocieszać, (jeżeli to pociechą nazwać się godzi), że mamy w naszej niedoli licznych towarzyszów: głód i pomór nawiedziły zarówno, jak nasz kraj, Francję i Włochy. I tam ogromna bieda, robotnicy fabryczni, których w tamtych krajach jest niezmierna ilość, mrą z głodu. Poczciwi bogacze (bo i między bogaczami znajdą się poczciwi, choć w bardzo małej ilości) starają się zaradzić temu jak mogą. W Paryżu pewien wydawca dziennika, ofiarował milion franków na ubogich robotników zostających bez zarobku. Ale cóż to pomódz może?. Zaledwie na dzień albo dwa wystarczy to biedakom na suchy chleb, a potem? Dajmy temu spokój i wróćmy lepiej do naszej własnej biedy. Żydkowie niemieccy w Wiedniu uchwalają teraz nowe prawo. o stosunkach kościoła katolickiego do państwa, mając na celu uczynić z kapłanów urzędników cywilnych, zależnych pod każdym względem od wyższych od siebie starostów, namiestników i t. d. Prawo to, które po ogłoszeniu w wyjątkach wam podajemy, należy uważać już jako uchwalone, projekt bowiem wyszedł od rządu i ma w izbie poselskiej większość za sobą. Oprócz dwóch deputowanych i ministra Ziemiałkowskiego, wszyscy nasi posłowie głosowali przeciw temu projektowi, tylko księża ruscy na złość Polakom ku pośmiewisku niemieckich katolików i całego świata, poszli ręka w rękę z większością Izby. Ks. Greuter, deputowany z Tyrolu, słysząc świętojurców głosujących za ustawą za każdym razem wołał szyderczo: Bardzo dobrze! Bardzo dobrze! Ks. Greuter przemawiając przeciw ustawie twierdzi, że katolicka ludność Tyrolu nigdy tej ustawy nie przyjmie, na co mu odpowiedział minister wyznań i oświecenia, Stremayr, że rząd nieposłusznych potrafi zmusić do tego i niezaniedba żadnego środka, aby powaga prawa naruszoną nie była. Głównymi mowcami w tej nadzwyczaj ważnej i ciekawej rozprawie byli: za projektem rządowym Dr. Kopp, a przeciw Dr. Giovanelli (Włoch.) Z naszych posłów było do głosu zapisanych kilkunastu przeciw projektowi, ale zgodzono się na obranie jeneralnych mowców, nasi więc zmuszeni byli zrzec się głosu. Szkoda, byliby Niemcy usłyszeli wiele gorzkich prawd.

W Wydziale prawnym Rady związkowej niemieckiej zajmują się wnioskiem pruskim do ustawy mającej jeszcze w ciągu tej sesyi dostać się parlamentowi pod uchwałę, a to względem wygnania lub internowania biskupów stawiających opór. Idzie bowiem o to, aby wszystkich biskupów katolickich w Niemczech pozbawić ich dyecezyj, ogłosić takowe za opróżnione i starać się o pozyskanie ambitnych a niewiernych kościołowi księży, którychby można bez udziału Kuryi rzymskiej osadzić na biskupstwach, idąc za przykładem moskiewskim w dyecezyach unickich. Już nawet myśl tę zdradzają

niektóre półurzędowe dzienniki prowincjonalne. To też pisarz znany pod imieniem Samarów (Meding) powiada, że zerwawszy raz z Rzymem, rząd da sobie już radę z biskupami, aby utworzyć osobny kościół. Któż nie upatruje w tem dążeniu polityki do rosyjskiej podobnej? Już z kolei przychodzi do aresztowania biskupów Chełmińskiego, Monasterskiego, Padernborńskiego, których egzekucyami pieniężnemi trapią sądy, ale gdy nie będzie z czego opłacić grzywien, można ich uwięzić, jak arcybiskupa Poznańskiego i biskupa Trewirskiego.

Zgromadzenie narodowe francuskie odreczy się 25. marca na cały miesiąc, a dopiero po ferjach świątecznych przystąpi do obrad nad ustawą wyborczą i nad utworzeniem izby wyższej. Périer w przewidywaniu walk nad temi ustawami, usiłował pojednać oba środki izby, i gdyby mu się to było powiodło, miał widoki wrócenia do gabinetu. Lecz interpelacja Christophla stanęła temu na przeszkodzie, bo rozdział obu środków zrobiła bardziej stanowczym. Rząd chciał nawet poświęcić ks. Broglie, lecz środek prawy nie myśli pozbawić się swego właściwego w rządzie reprezentanta. Stronnictwa środkowe nie baczą na to, że tylko przez swoje zjednoczenie mogą się oprzeć radykałom i bonapartystom.

Izba doputowanych w Rzymie uchwalając w sobotę projekta wniosków fortyfikacji w ogólnych obradach, udzieliła ministrowi wojny wotum zaufania i postanowiła przystąpić do obrad szczegółowych.

Wiadomości z północnej Hiszpanii ograniczają się ze strony rządowej na ogólnikach, co dowodem, iż Serrano nie przystąpił jeszcze do działań przeciw Karlistom, zapewne ściągają posiłki: twierdzą one tylko, że Bilbao opatrzone w żywność i amunicję, zdoła trzymać się długo wobec słabości artylerji karlistowskiej. Ze strony zaś przeciwnej utrzymują, że Karliści posuwają się na Tarragonę, i zagrażają miastu Reuss.

Nie tak dawno temu, jak skończyła się zacięta wojna prowadzona przez dyktatora Paragual Lopeza z Brazylią i republiką Montevideo, a właściwie z krajami La Plata. W tych samych stronaah zanosi się znów na wojnę między Brazylią a republiką Argentyńską. Szczegółów i powodów tych nowych zajść nie znamy jeszcze, a wojsko brezylijskie wyruszyło już ku Paraguaj i flota brezylijska gromadzi się na rzece La Plata, lubo rząd brazylijski tłumaczy się, że to tylko środki ostrożności.

Rozmaitości.

Czyszczenie koni wieczorem. Pewien gospodarz powiada, że wbrew powszechnemu zwyczajowi od pewnego czasu już każe czyścić swoje konie tylko wieczorem i doszedł do tego przekonania, że tak jest lepiej. Konie bowiem, które wieczorem oczyszczono, zażywają w nocy lepszego spoczynku, nazajutrz są raźniejsze przy robocie i nietyle wystawione na zaziębienie jak przy oczyszczeniu z rana: bo przez silne tarcie konie się zgrzeją, a wyprowadzone zaraz na chłodne powietrze łatwo się zaziębiają.

Łatwy sposób ochraniania brzoskwiń, moreli i t. p, od mrozów. Od czasu do czasu mrozy niezwyczajnie silnie niszczą pięknie już rodzące brzoskwiniowe i morelowe drzewa, na które nieraz długo trzeba było czekać, zanim owoc pożądany nieść zaczęły; także i na wiosnę późno przymrozki nieraz chwytają drzewa te w kwiecie i pozbawiają nas smacznego plonu. Otóż z łatwością dałoby się temu zaradzić. Do muru lub parkanu przy którym rosną brzoskwinie, przyłożyć w jesieni krokiewki, które postawiwszy jako tako, można je albo słomą grubą poszyć, albo nawet po podolsku, nakryć tylko słomą mierzwiastą i drągami albo deskami przyłożyć, aby wiatr słomy nie zerwał. Rozumie się, że ten dach nie uwalnia od obwijania drzew brzoskwiniowych i t. p. jak zwykle, ma to być tylko płaszcz chroniący i tak już, chociaż jak się okazało w ostatnich latach nie dostatecznie zabezpieczone drzewka, od nadmiaru zimna, które zabić by je mogło. Z nadejściem wiosny zdjąć by ten płaszczyk należało, pozostawiając jednak krokiewki i łaty; na takowe możnaby kłaść maty, albo płaszcz płócienny wówczas, gdy się na przymrozek zanosi, i tym sposobem ochroniłoby się kwiat od zniszczenia, podczas gdy promienie słoneczne bez przeszkody w dzień by przez łaty i krokwie świeciły i roślinę ogrzewały.

Cud kalifornijski. W pewnej miejscowości w Kalifornji znajduje się winna latorośl największa na świecie, którą cudem kalifornijskim nazywają; łodyga jej, zasadzona przed 48 laty, stanowi dziś pień, mający przy ziemi 4 stopy i 4 cale średnicy; od 8 stóp nad ziemią pień ten się rozgałęzia, a gałęzie rozpięte poziomo na szpalerach, pokrywają $1^1/_2$ morgi naszej. Rocznie daje on 100—200 centnarów winogron, a grona mają od 2—6 funtów wagi. Obok niego znajduje się inna latorośl przed 15 dopiero laty posadzona, która zapowiada większe jeszcze rozmiary na przyszłość i daje przedniejsze wino.

Nędza w Paryżu coraz to wzrasta. Corr. Havas donosi o mnóstwie samobójstw zdarzających się tam codziennie, a których przyczyną jest niedostatek. I tak dnia 26. Lutego pięć kobiet rzuciło się z piętra na bruk, wiele zaś osób innym sposobem odebrało sobie życie. Dobroczynność Paryżan też nie próżnuje. Osoby prywatne i zakłady publiczne nawyścigi niosą pomoc usychającej po prostu z głodu ludności. Wiele restauracyj codziennie z rana rozdziela pomiędzy ubogich niewyprzedane dnia poprzedniego potrawy. Zdarza się, że osoby inteligentne i dobrze ubrane nawet krzyżem legii honorowej ozdobione zgłaszają się do tanich kuchen. Zakłady zastawnicze bezinteresownie prolongują termina wykupna zastawów najwyższe dają kwoty na fanty ubogich, podczas gdy na klejnoty tylko trzecią część rzeczywistej wartości. Ludzie tłumnie garną się do szpitalów, nędza bowiem jest przyczyną rozlicznych słabości.

Przestroga. Pewien gospodarz we wsi Paleśnicy a oraz wójt nazwiskiem Jan Różycki ciągle się na wódce upijał tak, że się wprawił do niej i nie łatwo się upił chociaż nieraz kilkanaście kieliszków wychylił, a nawet jak sam o sobie mówił, że łatwoby się utopić już mógł w tej wódce ile jéj wypił przez życie.

Przed dwoma tygodniami wszedł sobie do karczmy gdzie mocno w piecu napalone było, wypił tam kilka kieliszków wódki i zaczął iść do domu, a w tem czuje na drodze, że mu coś zaczyna oko zasłaniać nareszcie coraz mocniéj a na drugi dzień już nic na prawe oko nie widział i do dziś dnia nie widzi. Był u lekarza, ale ten osądził, że ciężko będzie wyjść z tego, gdyż to pochodzi z nadużycia wódki. Obecnie radzą mu żeby się udał do Krakowa do lekarzy, ale on się boi, bo go straszą, że i na drugie nie będzie widział.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerl.